

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — Niedziela Mięsopustna, dnia 30. Stycznia 1842.

Religia.

Czytanie z drugiego listu świętego Pawła do Koryntów.

(Z rozdziału jedenastego i dwunastego.)

„Bracia! radzi znosicie bezrozumne, będąc sami rozumnymi; bo znosicie, ieżli was kto w niewolę podbiia, ieżli kto pożera, ieżli kto bierze, ieżli się kto wynosi, ieżli was kto w gębę białe. Mówię według zelżywości, iakobyśmy słabymi byli w téj mierze; w czém kto śmie (w głupstwie mówię), śmiej i ja. Izraelczycy są, i ja: nasieniem Abrahamowém są, i ja: słudzy Chrystusowi są, iako mniey mądry mówię, więcéy ja. W pracach rozlicznych, w ciemnicach obficiéy, w rachach nad miarę, w śmierciach częstokroć. Od Żydów wziąłem po pięćkroć po czterdzieści plag bez iednéy; trzykroć byłem bity różgami, raz kamienowano mię, trzykroć rozbiłem się z okrętem, przez dzień i przez noc byłem w głębi morskiéy. W drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeństwach rozbójników, w niebezpieczeństwach od rodziny, w niebezpieczeństwach od Pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywą bracią. W pracy i kłopotcie, w niespaniu częstém,

w głodzie i w pragnieniu, w postach częstych, w zimnie i nagości. Oprócz tych rzeczy, które zewnątrz są, nalega na mnie co dzień staranie o wszystkie Kościoły. Któż choruje, a ja nie choruję? Któż się zgarsza, a ja nie bywam upalon? Ieżli się potrzeba przechwalać z tego, co w krewkości moiéy jest, przechwalać się będę. Bóg i Oyciec Pana naszego Iezusa Chrystusa, który jest na wieki błogosławiony, wie, iż nie kłamie. W Damaszku, narodu starosta króla Arey, strzegł miasta damasceńskiego, aby mię poimał, i byłem przez okno w koszu z muru spuszczoney i tak uszedłem rąk jego. Ieżli się chwalić potrzeba (niepożyteczność w prawdzie) przyidę do widzenia i objawienia Pańskiego. Znam człowieka w Chrystusie przed czterestu lat (ieżli w ciebie nie wiem, ieżli prócz ciała nie wiem, Bóg wie), iż takowy był zachwycony aż do trzeciego nieba: a znam takowego człowieka (ieżli prócz ciała nie wiem, Bóg wie), iż był zachwycon do raju i słyszał tajemne słowa, których się człowiekowi nie godzi mówić. Z takich się rzeczy będę przechwalał, a z siebie nie będę się nic przechwalał, tylko z krewkości moich: albowiem chociażbym się chciał przechwalać, nie będę głupim, poprawdzie powiem, lecz zfolguję, aby kto o mnie nie rozumiał więcéy nad to, co widzi we mnie, albo co słyszy odemnie. I ażeby mię

wielkość objawienia nie wynosiła, dany mi jest bodziec ciała mego, anioł szatanów, aby mnie policzkował. Dlatego po trzykroć prosiłem Pana, aby odemnie odstąpił, i rzekł mi: dosyć ty masz na łaśce moiéy, albowiem moc w słabości doskonalszą się stawa. Rad się tedy przechwalać będę w krewkościach moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa.“

Wytłumaczenie.

Na pierwszy list, który Paweł święty pisał do Koryntów (*), wielu uznało swoje błędy, i poszło za napomnieniem Apostoła; ale nie mało pozostało jeszcze takich, osobliwie z Żydów, co tém bardziej rozjątrzywszy się, czernili go między wiernymi. Dowiedziawszy się św. Paweł o tém od ucznia swego Tytusa, drugi list do Koryntów napisał, w którym zbija mowę oczerniających go, okazując, że nigdy osobistością się nie powdował, nie szukał swoiéy korzyści, tylko korzyści wiernych, to jest ich zbawienia; bo nie nauczał ich według swego widzimisię, lecz według rozkazu samego Chrystusa, jako Apostoł od Niego obrany; „bo nie sami siebie opowiadamy,“ są Jego słowa, „ale Jezusa Chrystusa, Pana naszego: a nas sługami waszymi przez Jezusa. Abo wiem Bóg, który rzekł, aby z ciemności światłość zaświeciła; Ten zaświecił w sercach naszych, ku oświeceniowi wiadomości jasności bożéy w obliczu Jezusa Chrystusa.“ Że się zaś Apostoł św. w przytoczonym wyjątku chwali, mówiąc: jeżeli ci, co was przeciw mnie buntują, powiadają, że są Hebrejczycy, że są Izraelczycy, że są więc z narodu od Boga wybranego; toć i ja takim jestem, i ja od Abrahama, iak i inni Żydzi pochodzę; nie czyni tego z próżności światowéy, lecz

z koniecznéy potrzeby. Czém oni się być mienią fałszywie, tém on jest prawdziwie. Nazywają się sługami Chrystusowymi, a nimi nie są; bo kiedyż ich Chrystus powołał do nauczania ludu? cóż oni ucierpieli dla Chrystusa? Wszakżeż ja poniosłem to i to, a oni cóż zdołają okazać? Dla oddania świadectwa prawdzie, i otworzenia oczu oszukany, dla prawdziwéy nauki dobra, musiał się chwalić Paweł św. A więc nie jest grzechem wychwalać samego siebie? Jeżeli, kochani Bracia! świat na opak nasze dobre mowy, uczynki, wykłada; jeżeli nas czerni, a przez to daje zgorszenie drugim, iak owi fałszywi nauczyciele w Koryncie, wtedy nie tylko nie jest grzechem chwalić się ze swoich czynów, postępowania, ale owszem powinnością. Wszakże sam Jezus Chrystus wołał do ludu: „kto na mnie dowiedzie grzechu?“ Kto zaś dla próżnéy tylko chwały, że to lub owo zrobił, ogłasza swoje mowy, czyny, aby świat o nich wiedział, i za to go wynosił, ten grzeszy i do tego owo przysłowie zastosować się godzi: własna chwała śmierdzi. Ale iakże rozumieć te słowa: radzi znosicie bezrozumne, będąc sami rozumnymi, bo znosicie, jeżeli was kto w niewolę podbił i t. d.? Paweł Św. chciał to powiedzieć: Kiedym wam naukę Jezusa Chrystusa opowiadał, toście się nauczyli znosić słabości, głupstwa, a nawet krzywdy wam wyrządzane, cierpliwości dla Jezusa; i chociaż ci fałszywi nauczyciele, co was buntują, iak z niewolnikami obchodzą się, biją was, ostatni kawałek chleba wam wydzierają, a nie szemrzecie przeciwko nim, toć spodziewam się, że z tego nie zgorszycie się ze mnie, iż dla oddania świadectwa prawdzie, pochwałę się, lubo nie chętnie to czynię; mówię według zelżywości, iakobyśmy słabymi byli

(*) Obacz Rok V. Nr. 32.

w téj mierze. Cóż Paweł Św. rozumie przez te słowa: dany mi jest bodziec ciała mego, anioł szatanów, aby mnie policzkował? Paweł Św., iak i inni ludzie, nie był wolny od pokus, i im więcéy pracował w winnicy Chrystusa, tém bardziéy na niego uderzały pokusy. Błagał on Boga, aby go od nich uwolnił, przecieź ciągle musiał z nimi walczyć. Ale cieszył się z tego, że mu Bóg obiecał pomoc, i że przy téj pomocy boskiéy zwalcza i do końca spodziewa się zwalczyć wszelkie pokusy. Sam Iezus Chrystus na puszczy potrzykoć był kuszony od czarta. Jeżeli nań uderzały pokusy, toć i my nie możemy być od nich wolnymi i one są nawet potrzebne, dla doświadczenia naszéy cnoty. Staraymy się tylko, abyśmy nie opuszczali rąk, gdy na nas uderzają; bo możemy je zwyciężyć, gdyż Bóg nam posilkuie; błagaymy Go tylko gorąco o ten posiłek: „ale nas zbaw odezłego. Amen.“

Ogrodnictwo.

O płotach samorodnych.

(Ciąg dalszy.)

O hodowaniu płota samorodnego w ogólności.

Od przyzwoitego hodowania płota samorodnego w pierwszych sześciu latach, zawisła iego dobroć i trwałość. Hodowanie zaś onego zależy: na pielęgnowaniu wysadków w szczególności i na przycinaniu i łączeniu z sobą, czyli przeplataniu ich gałązek.

Rok pierwszy.

Wysadki oczyszczać z chwastu i wrzucać w około nich ziemię za pomocą mo-

tyezki, do obsypywania kartofli używanéy. Jeżeli rok iest bardzo suchy, należy ie czasami podlewać. Figura 2. przedstawia płot samorodny w iesieni pierwszego roku.

Rok drugi.

Na wiosnę następnego roku, zanim soki w górę się puszczą, lub téż poprzedniéy ieszcze iesieni po opadnięciu liści, wszystkie wysadki przycinają się nieco ukośnie na półtora do dwóch cali od ziemi, iak to Figura 3. oznacza, bez względu, czyli znajdują się na pieńkach oczka lub nie; odkróy należy ostrym nożem dokładnie wyrównać. Figura 3. a. przedstawia wysadki przed zerzniciem korony: (linia a wskazuje, iak być powinny zebrane.) Figura 3. b. po iéy zerzniciu. Figura 4. po powtórném przecięciu czyli przeredzeniu latorózg około Św. Iana tegoż samego roku. Gdyby się tu znajdowały wysadki uschłe, lub bardzo słabo rosnące, należy ie wyiąć, a inne w ich miejsce osadzić; potrzeba więc na ten przypadek mieć w pogotowiu pewną ilość świeżych wysadków, a mianowicie, jeżeli płot ma być długi. Hodowanie płota samorodnego ogranicza się w tym roku: 1., na czystém utrzymaniu ziemi, czyli oczyszczaniu iéy z chwastów i na kilkakrotném iéy wruszaniu w koło pieńka; 2., na utworzeniu przy każdym pieńku dwóch głównych odnóg w kierunku płota, zktórych się ma tenże upleść w następnych latach. Tym końcem wszystkie latorózgi, prócz dwóch rzeczonych, należy obcinać, skoro tylko się puszczać zaczynają. Ponieważ od właściwego kierunku tych dwóch odnóg, dobroć i piękność płota niemal iedynie zależy; przeto o to naywięcéy starać się potrzeba, by, o ile tylko podobno, w kierunku płota wyrastały. Nigdy więcéy iak dwie główne odnogi

nie należy u iednego pieńka zostawiać. Jeżeli zaś który pieńek iedną tylko odnogę w tymże kierunku wypuści, wtedy należy ją w iesieni przyciąć, zostawiając dwa lub trzy oczka, z których w następnéj wiosnie wypuszczą się rzeczzone odnogi w przyzwoitym kierunku. Figura 5. przedstawia wysadki po Świętym Iannie, po odcięciu niepotrzebnych gałązek; a Figura 6. w iesieni drugiego roku.

Rok trzeci.

Na wiosnę trzeciego roku, lub téż w iesieni drugiego, przycinają się wyż rzeczzone odnogi, mocniejsze na ośm cali, a słabsze na cztery lub sześć długości, iak to przedstawia Figura 7.; albowiem ostatnie, o ile od pierwszych będą krótsze, o tyle mniéy puszczą gałązek, a zatem mocniéy w górę będą pędzić i prędkiéy pierwszym wyrównają. Główne odnogi dla tego się przyrzynają, najprzód: aby tém więcéy puściły gałązek, a następnie płot od saméy ziemi bardziéy zgęszczony został; powtóre: aby przez to korzenie bardziéy się wzmocniły. Jeżeli która odnoga krzywo rośnie, potrzeba przy niéy wbić w ziemię mocny kołek, według potrzeby, dwa lub trzy stopy długi i przywiązać ją do niego; iak to Figura 8. przedstawia. Zresztą podobnie iak w poprzednim roku należy tu ziemię dobrze z chwastów oczyścić, a nawet raz ieden płytko około pieńków przekopać. Figura 7. przedstawia płot na wiosnę, a Figura 8. w iesieni w roku trzecim.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Hodowanie cebuli.

Kto sobie życzy wiele mieć strzelonki (cebuli wielkości kuli karabinowéy), aby wysadziwszy ją w wiosnie, w iesieni zebrał wielką cebulę; ten, iak pewne pi-

smo rólnicze poucza, ma siać siemię cebulane zacząwszy od wiosny aż do Czerwca, co czternaście dni iedno po drugim, tylko nie gęsto. Téy cebuli, którą się w pierwszych dniach Czerwca siało, a która się w kulki nie zawiązała ieszcze, nie wymuie się z ziemi, tylko przykrywa się ją na zimę liściem z drzew opadniętém. Dopiero z poziomku przesadza się ją na osobne miejsce, na którym ma znaczny dóysó wielkości.

Rozmaitości.

Prawda w oczy kole.

Według ślicznego zwyczaju poszedłszy Bartek z Woytkiem w niedzielę na targ, podchmielili sobie nie nazygorzék. Około dziesiąték przed południem wypchnięto ich z pod wiechy. Zaganiając tedy zwolna gąski, toczyli się przez miasto ku domowi. Gdy przechodzili koło kościoła, zawołał Bartek na Woytkę: „Kumie! poydźma na kazanie.“ „O nie,“ odpowiada Woytek, „nie chodźma.“ „Chodźma!“ „Nie chodźma.“ „A przecie dziś niedziela,“ dodał Bartek i wciągnął Woytkę do kościoła. Właśnie było kazanie. Wcisnęli się pod ambonę i stoją. Ksiądz mówił o pijaństwie, ale tak żarliwie, że naniékórych słuchaczach aż skóra drżała. Woytek byłby się pod ziemię schował, gdyby był mógł. Ale darmo! trza stać! Gdy już go do żywego dobdło, uchwycił nieznacznie Bartka za fałdy i szeptał do ucha: „Kumotrze! nie mówił ia: nie chodźma?!“